Nr. 144 Kraków, środa 25 maja 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 24 maja.

Od łyczka do rzemyczka.

Szowinizm zaczyna zawsze z bardzo „rewolucyjnych“ rejestrów, a kończy padnięciem w ramiona wszystkich klerykalnych potęg, które czekają nań cierpliwie... Zdanie powyższe sprawdza się znakomicie na dzisiejszych szowinistach galicyjskich, którzy opanowali przed kilku laty „Towarzystwo Szkoły ludowej“. Sprawozdanie z walnego zgromadzenia, podane przez nas, odsłania coraz smutniejszy rozwój tej specyalnej tępości, nietolerancyi i ulegania klerykałom, która na gruncie galicyjskim zabiła już tyle dzielnych i mądrych usiłowań i prac na polu organizacyi naszego życia społecznego.

Zaczęło się to bardzo niewinnie: z początku panowie wszechpolacy dodawali tylko swoje trzy grosze szowinizmu małemi dawkami, udzielali admonicyi tym, co z instytucyi oświatowej nie chcieli robić — ludożerczej i ogłupiającej. Wreszcie po kilku taktycznie wprost brzydkich i nielojalnych wystąpach, szowiniści dopięli swego i uzyskali większość w zarządzie. W tej chwili wyłażą jakby z pod ziemi wpływy klerykalne, objawiają się tendencye tak wstrętne i tak przeciwne duchowi cywilizacyi i oświaty, że wprost żal się robi na widok Towarzystwa, które wprzągnięto tak brutalnie do usług — szlagonów podolskich i komitetu dla rozbojów wyborczych... Droga to od oświaty chyba dość daleka, a jednak szowiniści przebyli ją w dwóch latach zaledwie.

W rezultacie wszystkie instytucye w ich rękach idą tymi samymi torami. Wszystko, ich gazety, ich ludzie, owładnięte przez nich Towarzystwa, wyradzają się w jakiś prąd, który nie ma po pewnym czasie nic wspólnego ani z patryotyzmem, ani z oświatą, ani z kulturą, a jest krzykliwym, psującym charaktery ludzkie szowinizmem, takim, jakiego potrzebuje garść burżuazyi i szlachta podolska. Nic też dziwnego, że ci panowie wszechpolacy w polskiem naprawdę mieście, np. w Krakowie, nie mogą znaleźć oparcia, a najlepsze interesy robią we wschodniej Galicyi, gdzie szowinizm wyjada ludziom serca i mózgi...

WOJNA.

W ostatnich dniach nadeszła cała serya urzędowych raportów rosyjskich i żaden ani słówkiem nie wspomina o rzekomej klęsce Japończyków pomiędzy Föngwangczengiem a Liaojangiem. Widocznie wiadomość ta powstała wskutek cofnięcia paru wysuniętych placówek japońskich, oraz oszańcowania się armii Kurokiego w Föngwangczengu.

Z półwyspu liaotuńskiego donoszą również depesze o tworzeniu przez Japończyków oszańcowanych obozów. Zdaje się, iż nastanie ulewnych deszczów, uniemożliwiających przewożenie armat i trenu, zniewala obie armie do operowania tylko drobnymi oddziałami, których utarczki notują telegramy.

Prasa rosyjska obszernie omawia kwestyę chunchuzów, zbierających się w coraz większe oddziały, ścigane przez kozaków, którzy wskutek tego odciągani są od właściwego ich przeznaczenia: służby wywiadowczej i niepokojenia wysuniętych placówek japońskich. Przemilcza tylko owa prasa, iż Rosya zbiera plony swych okrucieństw wobec Chińczyków, że przypomnimy tylko wpędzenie do Amuru i zatopienie w tej rzece pod Błagowieszczeńskiem 12.000 Chińczyków bez różnicy płci i wieku.

„Nowoje Wremia“, pisząc o chunchuzach, z goryczą konkluduje: właściwie Chiny już prowadzą z nami wojnę, tylko nie otwarcie, lecz podstępnie, osłaniając się przytem maską neutralności.

Szczerze rosyjską metodę dojścia do ładu z chunchuzami proponuje niejaki generał Batianow w rosyjskim urzędowym organie ministerstwa wojny „Russkim Inwalidzie“. Mianowicie, będąc przekonania, iż są to wyłącznie bandy rozbójnicze, żądne łupu, radzi je przekupić, ofiarując im więcej, niżli to, co mogą uzyskać rabunkiem. Rada ta, śmieszna w stosunku do tych burzliwych żywiołów z pośród ludności mandżursko-chińskiej, dziś podnieconych jeszcze wojną, mogącą ich kraj uwolnić od szarańczy moskiewskiej, ma też i dalszą słabą stronę: przez czyje ręce miałyby przechodzić owe wielkie sumy, przeznaczone na przekupienie chunchuzów? Adresaci to tak nieokreśleni, iż pieniądze wskutek „trudności doręczenia“ zniknęłyby gdzieś po drodze, jak kamfora... Wszak Kronsztadt to nie step mandżurski, to tarcza Petersburga, a — jak stamtąd donoszą — coraz bardziej potwierdza się przypuszczenie, iż zamach na składy amunicyi w owej twierdzy był rozpaczliwym czynem umundurowanych złodziei, którzy w ten sposób chcieli zatrzeć ślady swych kradzieży.

Wybory gminne w Przemyślu.

Przemyśl, 22 maja.

Nieprzyjęcie do zatwierdzającej wiadomości budżetu gminnego przez wydział krajowy. — Walka wyborcza. — Opozycya.

Karkołomna gospodarka gminna w Przemyślu, spoczywająca w rękach znanych korupcyonistów i geszefciarzy, niszcząca miasto doszczętnie, przejadła się już nawet galicyjskiemu wydziałowi krajowemu, przyzwyczajonemu do moralności galicyjskich autonomistów. Wieczne i ciągłe pokrywanie funduszami gminy prywatnych interesów kilku wampirów niesumiennych, o nieczułych zmysłach na przyzwoitość obywatelskiej służby, zastraszyło wydział krajowy. Bano się głośnego skandalu, któryby musiał prędzej czy później wyjść na wierzch przy budzącem się coraz większem niezadowoleniu, nietylko u politycznie uświadomionych mas proletaryackich, ale także u mieszczaństwa, duszonego podatkami, głodzonego szaloną drożyzną, brakiem pracy i nieudolnością gospodarki gminnej, nie mogącej przystąpić do zapowiadanych od szeregu lat robót inwestycyjnych, jak budowa szpitala powszechnego, kanalizacya, wodociągi, gminna gazownia, brukowanie ulic itp.

Gospodarka macherów geszefciarskich doprowadziła do tego, że uboga gmina przemyska, czerpiąca swe dochody niemal tylko z propinacyi i grosza czynszowego (oba podatki pośrednie), wpadła w długi, wynoszące 668.000 K, bez nadziei spłacenia ich, bo każdoroczny budżet zamyka się kolosalnym niedoborem. I tak: budżet na rok 1904 proponuje niezbędne wydatki na sumę 952.878 koron 21 hal., zaś dochody najoptymistyczniej obliczone wyniosą tylko 713.329 koron 28 hal. — czyli, że niedobór wyniesie w tym roku 239.548 K 28 h, na który żadnego pokrycia niema. Rada gminna postanowiła niedobór ten pokryć z zapasów gotówki z r. 1903 (nie wykazując w referacie do wydziału krajowego — ile jest tej gotówki), dalej oszczędnościami w preliminowanych wydatkach, to jest niewykonaniem najniezbędniejszych robót, wreszcie zaciągnięciem długoterminowej pożyczki.

Wydział krajowy zawiadomił radę gminną, że nie przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości tego rodzaju gospodarki, wytykając surowo trwonienie grosza publicznego na wstępne roboty około wodociągów i gazowni, bez wypracowania odnośnych planów. Wieczne zaciąganie pożyczek długoterminowych stworzyło dług 668.000 K, który przy dalszym takim systemie postawi gminę w stan sekwestru.

Na takim to gruncie rozpoczęła się gorąca i zacięta walka wyborcza o zdobycie połowy mandatów do rady gminnej. Partya socyalistyczna zwołała szereg zgromadzeń, na których krytykowano ostro rozbójnicze plany większości rady. Część mieszczaństwa zbudziła się także i pod kierownictwem komitetu mieszczańsko-rzemieślniczego wypowiedziała walkę magistrackim korupcyonistom.

Na kilkunastu zgromadzeniach przemawiali imieniem partyi tow. Józef Schiffler i dr Herman Lieberman. Komitet partyjny postanowił wysunąć kandydaturę tow. dra Hermana Liebermana, na którego głosować także będzie opozycya mieszczańska.

Wybory z III. Koła rozpoczęły się 24 i trwać będą do 26 maja, to jest we wtorek, środę i czwartek. Wszyscy towarzysze przemyscy, posiadający prawo głosu, obowiązani są w tych dniach oddać swe głosy na listę, na której imieniem partyi poleconą będzie kandydatura tow. dra Hermana Liebermana. *W. R.*

List ze Śląska.

Cieszyn, 22 maja.

Rewolucya w „Macierzy szkolnej“. — Intrygi przeciwko prof. Wróblewskiemu. — Denuncyacye w „Głosie Narodu“ i „Gwiazdce cieszyńskiej“. — Profesorowie asceci i biczownicy.

Niespodziewanie zostało zwołane na sobotę, 4 czerwca b. r. do Cieszyna nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa „Macierzy szkolnej dla ks. Cieszyńskiego“. Jedyny punkt porządku dziennego tego zgromadzenia stanowi: „Wybór 10 członków zarządu i 2 zastępców“. Ponieważ żaden z wybranych w listopadzie członków nie umarł, więc widocznie musiało się stać coś niezwykłego.... Istotnie dziewięciu członków, stanowiących klerykalną większość zarządu „Macierzy szkolnej“ złożyło swe mandaty. Do nich przyłączył się także poseł dr. Jan Michejda. Właściwe przyczyny tego kroku utrzymywane są w najgłębszej tajemnicy. Słychać tylko, iż protektorom „Macierzy szkolnej“, zwłaszcza postępowszym między nimi w Królestwie i w Warszawie, sprzykrzyły się nareszcie wieczne intrygi i wybryki ks. Londzina i jego klerykalnych poplecznika na Śląsku i że udzielanie dalszej swej pomocy pieniężnej uczynili zależnem od spełnienia pewnych warunków. Warunków klerykali dopełnić nie chcieli i zademonstrowali ad oculos swój „patryotyzm“, występując nagle wszyscy z wydziału „Macierzy“. Jakie to były warunki, to utrzymują klerykali, jak już zaznaczyłem, w absolutnej tajemnicy — widocznie jednak były one słuszne i potrzebne dla dobra instytucyi, którą klerykali katoliccy przywłaszczaili sobie uważać za wyłączną swą własność, skoro wywołały one taki piorunujący skutek. Ponieważ chciano ograniczyć trochę ich samowolę, despotyzm partyjny i nietolerancyę religijną, więc wielebni biczułkowie udają obrażonych głęboko i buntują się. Przyszłość okaże, czy im to wyjdzie na zdrowie. Tymczasowo zaś odsłońmy znowu trochę rąbek tajemnic klerykalnych i zaglądnijmy za kulisy ich „narodowej działalności“ na Śląsku.

Sprawę narodowego i społecznego uświadamiania i organizowania ludu śląskiego uważali zawsze i do dziś dnia uważają klerykali katoliccy za wyłączne swe dominium. Zrozumiawszy, że praca w tym kierunku nietylko jest bardzo popularną wśród inteligentnych warstw społeczeństwa, nietylko historycznie konieczną, ale że ona daje także wpływ i znaczenie u ludu, uży-

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

34

Berti: Jestem Albert Shaw, pułkownik pływackiego klubu, a to siostra moja Biddi Shaw.

Pani Chesnet (zaniepokojona): Czegóż ty chcesz mój chłopcze?

Berti: Chcę widzieć się z panną Chesnet, u której jest książę de Beryl.

Pani Chesnet (z najwyższem przerażeniem): Ależ przysięgam ci na głowę córki mój mały, że niema tutaj księcia.

Tymczasem jednak Biddi, ciekawa jak zawsze wśliznęła się do mieszkania, przebiegła salon i podsłuchuje pod drzwiami sypialni.

Głos kobiecy (ze sypialni): Słyszałeś?

Głos męski: Ktoś krzyczał. Zdaje mi się, że to ten malec mamy Chesnet, mniejsza z tem.

Głos kobiecy: Muszę się przekonać.

Głos męski: Ależ nie wychodź!

Drzwi sypialni otwierają się. Biddi dostaje potężny cios w czoło, krzyczy, Berti przybiega na pomoc. W drzwiach staje Walentyna w nocnym stroju, dzierży spostrzegają w sypialni, w bardzo niekompletnym ubraniu leżącego w łóżku swego szwagra markiza de Tiercé. A więc jeszcze raz „oko za oko, ząb za ząb“. Chwila milczenia.

Berti (przez zęby): Do stu tysięcy...

Biddi (oburzona): Berti! Wyjdźmy stąd. (Wychodzą).

Walentyna: Cóż to znaczy?

Tiercé: Nie pojmuję zgoła.

Pani Chesnet (nadbiegając blada ze strachu): Walentyno! Jego królewska mość!

Walentyna: Akuratnie jego jeszcze brakowało.

Służący (mamy Chesnet): Niech żyje król! Niech żyje Macedonia!

. . . .

Malcy wracają zadumani do hotelu Continental. Na korytarzu spotykają Jerry'ego z Sauvageonem.

Berti: Byliśmy papo... ale adresu Sauvageona nie znamy.

Jerry: Dziękuję wam moi drodzy. To jest właśnie p. Sauvageon. Gdyście poszli pomyślałem, że musi mieć telefon. Było tak w istocie. Zatelefonowałem i p. Sauvageon przyszedł. Dziękuję wam. Dzieci wychodzą. Jerry i Sauvageon udają się do pokoju.

Jerry: A więc zdecydowałem się mój panie.

Sauvageon: Byłem tego pewny.

Jerry: Ej, chyba nie bardzo.

Sauvageon: Czułem, że klucz od pańskiej kasy zadzwoni w zamku.

Jerry: Nie mam kasy, to stary przesąd. Dam panu czek.

Sauvageon: Niech żyją czeki!

Jerry: Ale ja wiem wszystko!

Sauvageon: Tem lepiej.

Jerry: Panna Chesnet niema centa długu.

Sauvageon: Zacna niewiasta!

Jerry: To ten Tiercé chce płacić długi. Widzi pan, że mnie okpić nie można.

Sauvageon: Widzę.

Jerry: A teraz, gdy wiem, więc nie jestem oszukany, płacę.

Sauvageon: Nie widzę, by pan płacił.

Jerry: Idę po czek. (Wpada Diana blada, zapłakana): Diano! Co ci to? Wpadasz tutaj, gdy ja załatwiam interesy?

Diana: Wybacz papo, ale mam ci natychmiast coś powiedzieć.

Jerry: Panie Sauvageon, wyjdź pan na chwilę. (Sauvageon wychodzi): Co to Diano?

Diana (nie płacze już, głosem silnym, stanowczym): Rozwiodę się. Mąż mój powrócił znowu do swej dawnej kochanki.

Jerry (czerwony): Jakiej kochanki?

Diana: Walentyny Chesnet.

Jerry (wściekły): Czyś tego pewna?

Diana: Berti i Biddi widzieli ich oboje razem w tej chwili, w sytuacyi, która wyklucza pomyłkę.

Jerry (wydaje ryk ranionego lwa): Do stu tysięcy dyabłów!! (Biega po pokoju). Do stu milionów starych dyabłów!!!

Diana (zdziwiona): Drogi ojcze, nie trzeba krzyczeć, ale radzić. Papo, co ci się stało?

Jerry (biega i krzyczy; po chwili): Masz rację, dziecko moje.

Diana: Cieszę się, że papa się zgadza.

Jerry: Zgadzam się chętnie. Pocałuj mię i odejdź.

(Całują się. Diana wychodzi. W drzwiach ukazuje się uśmiechnięta twarz Sauvageona).

Sauvageon: Przychodzę po czek.

Jerry: Z Bogiem. Wynoś się pan. Nie płacę.

Sauvageon: Hę?

Jerry: Nie płacę długów mego zięcia, gdyż nie jest już moim zięciem, a raczej mówiąc ściśle, przestanie nim być niebawem.

Sauvageon (blady, ale przytomny): A panna Chesnet... czy pan rezygnuje?

Jerry: Nie. Dam jej całą kupę pieniędzy, trzy razy tyle, ileś pan żądał, bo mi się tak podoba. Rozumiesz pan? Będziemy sobie kpili z pana.

Sauvageon: Nie myślę, aby ona sobie kpiła.

Jerry: A to czemu?

Sauvageon: To moja rzecz.

Jerry: Wynoś się pan, razem ze swemi zagadkami, mój Sauvageon, mój zacny, poczciwy Sauvageon, prezesie złodziejskich syndykatów!

Sauvageon wychodzi.

ROZDZIAŁ XIII.

W domu Tiercych. Hrabia de la Chapelle Anteneise i syn jego Ludwik. Hrabia czyta „Gazetę patryotyczną“, Ludwik znudzonym wzrokiem wodzi po ścianach. Obaj czekają na kolacyę.

Hrabia: Okropności!

Ludwik: Hę?

Hrabia: Krew chrześcijańska płynie na Krecie. Czytam straszne szczegóły. I w dodatku sądzę, że... złagodzono nieco tekst depesz oficyalnych. Czytelnik „Gazety patryotycznej“ chce, by go oszczędzano. Ale w omówieniach tych przebijają dzy wierszami okropności. W niektórych wsiach wszystkie kobiety i wszystkie dziewczęta zostały zgwałcone... naturalnie zgwałcone, bez względu na wiek, a nawet płeć...

Ludwik (skromnie): Ależ mój ojcze!

Hrabia: Trudno mój drogi, tenimer tamtem wschodni, ale, ale... która tam godzina?

Ludwik: Siódma.

Hrabia: Głodnyś?

Ludwik: Wcale nie, ale chciałbym, by dano kolacyę, prędnem iść nie wypada, a nie chciałbym się spóźnić do teatru.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wają jej jako jednego ze sposobów do wzmocnienia i pogłębienia własnego panowania. Z zazdrością też strzegą, aby się im nikt do tej roboty nie mieszał, każdą próbę wyemancypowania ruchu narodowego z pod ich wpływów okrzyczą natychmiast, jako zdradę narodową i zgniotą śmiałka bez pardonu. Do jakiego stopnia zaś nie przebierają klerykali w środkach, mających obecnie już tylko ratować uzurpowaną władzę, niech świadczą fakta.

Jeszcze za czasów, gdy gimnazyum polskie w Cieszynie nie było upaństwowione, gdy — wskutek intryg wyznaniowych i nietolerancyi ks. Londzina wobec ewangelików, jedni profesorowie z gimnazyum uciekali (w 1899 sprawa profesorów Czuczyńskiego, Maternowskiego i Śnieżka) a nowych dostać nie można było, przyjął posadę w tem gimnazyum prof. Wróblewski. Ale i on wkońcu nie mógł wytrzymać i w 1902 r. uciekł do „Słowa polskiego“, zastrzegając sobie jednak powrót. Zastrzeżenie to zostało uczynione formalnie i zaprotokołowane. Kiedy następnie w 1903 r. gimnazyum zostało upaństwowione, zapomniano przedstawić ministerstwu oświaty prof. Wróblewskiego do zatwierdzenia.

Gdy pomyłkę tę dostrzeżono, polecono, na umyślnie w tym celu zwołanem posiedzeniu, sekretarzowi „Macierzy“ ks. Londzinowi, aby wniósł dodatkowo odpowiednie podanie. Stała się jednak rzecz niesłychana... Oto, gdy lista zatwierdzonych przez ministerstwo profesorów polskiego gimnazyum nadeszła, brakło na niej nazwiska prof. Wróblewskiego. Gimnazyum polskie było nagle bez profesora języka polskiego!... Zarządzone dochodzenia wykazały, że ks. Londzin znowu zapomniał wysłać podanie a papiery prof. Wróblewskiego spoczywały spokojnie w biurku ks. sekretarza... Nie chcemy wyrażać o tym dziwnym braku pamięci u ks. Londzina naszego zdania. Pewne światło na tę mistyczną sprawę rzuca natomiast następujący fakt:

W styczniu bieżącego roku umieścił krakowski „Głos Narodu“ alarmującą wiadomość z Cieszyna, że na Śląsku gotuje się rewolucya antikatolicka, bo oto „stronnictwo ewangelicko-liberalne usiłuje pozyskać i ludzi i fundusze na założenie nowego codziennego pisma. Porozsyłano w tym celu wielką ilość odezw na Śląsku, w Galicyi i w Królestwie do wielu osób w drodze ściśle poufnej – pomijając n. p. w dobrze zrozumianym własnym interesie, wszystkich katolickich księży“. — Faktem jest, że pewna liczba osób z postępowej inteligencyi śląskiej nosi się od dłuższego czasu z myślą założenia polskiego dziennika. Ponieważ dziennik taki nie byłby, ani nie mógłby być tak ogłupiająco-klerykalnym, jak sobie tego życzy ks. Londzin i klerykali, i ponieważ powstanie takiego postępowego dziennika uczyniłoby raz na zawsze niemożliwem zamienienie na dziennik klerykalnego tygodnika „Gwiazdka Cieszyńska“, o czem od dawna marzą klerykali, dlatego zrozumiałym jest ten alarm w obozie czarnej międzynarodówki. Ale co za perfidya denuncyować z góry pismo, jako dzieło „stronnictwa ewangelicko-liberalnego“! Wszak na Śląsku cieszyńskim istnieje rzeczywiście takie stronnictwo — jest niem stronnictwo osławionego polakożercy superintendenta Haasego... Ale nie dość na tem. W korespondencyi owej „Głosu Narodu“ znalazła się jeszcze bardziej łajdacka denuncya. Twierdzono tam mianowicie, że „na redaktora nowego dziennika upatrzono, umyślnie z wielkimi zabiegami sprowadzonego niedawno do gimnazyum polskiego, profesora (W)“. Mowa tu wprost o prof. Wróblewskim, którego chciano w ten sposób zadenuncyować przed władzami i wyparować zawczasu z Cieszyna! Prof. Wróblewski oświadczył jednak publicznie w pismach i z całą stanowczością, że ani mu w głowie porzucać zawód, któremu się raz poświęcił. Nie ulega wątpliwości, że nikczemna ta korespondencya wyszła z kuźni klerykalnej w Cieszynie; „Gwiazdka Cieszyńska“ zaś, której redaktorem jest ks. Londzin, przedrukowała ją skwapliwie, – lecz z opuszczeniem ustępu denuncyującego wprost prof. Wróblewskiego. Ale i to ma swą racyę; prof. W. cieszy się mianowicie wielką sympatyą u swych uczniów w całem gimnazyum a wraz z sercami młodzieży posiada też serca ich rodziców.

Teraz możemy już skonstatować wyraźnie: prof. Wróblewski nie jest klerykałem, ani takim jak prof. Farnik, który wraz z ks. Londzinem szpieguje uczniów, ani takim jak prof. Habura lub Lubaczewski, którzy są bardziej odpowiedni na c. k. kalwaryjskich śpiewaków, aniżeli na wychowawców młodzieży polskiej, ani takim, jak prof. Panek, który suszy i biczuje się (fakt!!), nie jest on wogóle uniżonym służką ks. Londzina i dlatego to ks. sekretarz „Macierzy“ „zapominał“ o nim, gdy szło o zamianowanie dla gimnazyum polskiego profesora do polskiego języka a za to nie omieszkał postarać się o denuncyatorską korespondencyę do „Głosu Narodu“. *T. R.*

Przegląd polityczny.

Krwawe wypadki w Cerignoli. Depesza o krwawych wypadkach w Cerignoli robić mogła wrażenie jakiejś czytanej już, przez pomyłkę tylko znowu zamieszczonej notatki; tak dalece często powtarza się podobna historya. Strejkują wygłodzeni robotnicy rolni, by uzyskać podwyższenie zarobków; pragną powstrzymać sprowadzonych strejkbrecherów; ostrzejsze słowo, połajania, rzucony kamień i strzelanina podług wszelkich reguł wojennej sztuki — tak było w Berca, w Candeli, w Giarrantana i wielu innych miejscowościach. I właśnie owa typowość wypadków jest najsurowszem oskarżeniem rządu. To nie błąd, nie odosobniony wypadek, ale system. Wiedziano, że w Cerignoli wybuchł spór o podwyższenie płac, że ludność jest niesłychanie wzburzoną; zamiast jednak wpłynąć na właścicieli ziemskich, by nie prowokowali ludności sprowadzaniem obcych robotników, zamiast pośredniczyć w sporze, rząd wysyła wojsko. Jeszcze włos nie spadł z głowy łamaczom strejku, już wkracza wojsko; strzela, nie po to, by tłumy rozprószyć, ale, aby mordować, daje bowiem parę salw, tak, że dwa trupy, 11 ciężko rannych zaściela ulice, reszta rannych chroni się do domów. O ile dotychczas wszystko odbyło się programowo, to skutki tym razem nie wypadły po myśli rządu. Rzeź w Cerignoli wzburzyła całą okolicę. Olbrzymia demonstracya, w czasie której tłumy obległy ratusz i więzienia, zmusiły policyę do wypuszczenia na wolność 12 uwięzionych przed zajściem jeszcze robotników. Tow. Turati wniósł interpelacyę w parlamencie. Rząd bronił się kłamstwami, nie znajdującemi u nikogo wiary, iż tłum był uzbrojony i pierwszy zaatakował wojsko. Drwiąc z tych daremnych wysiłków, odpowiedział Turati, iż jest zanadto konserwatywnym, by zadowoliła go odpowiedź rządu; zbyt często słyszał identyczną, a dochodzenia wykazały co innego. Gdzież ranni żołnierze, skoro tłum miał być uzbrojonym?

W Cerignoli obecnie sroży się sędzia śledczy. Na rezultaty pracy jego z niemniejszą trwogą spoglądać należy, jak na owoce pracy karabinów, wszak od dwóch lat 98 robotników gnije w więzieniu śledczem obwinionych o udział w zaburzeniach w Giarrantana.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. Dnia 15 b. m. odbyło się w stow. „Zgoda“ poufne zebranie robotników szewskich. Na temat organizacyi przemawiali tow. Kaiser i Kostyrka, poczem zgromadzeni uchwalili jednogłośnie przystąpić do centralnego stowarzyszenia szewców we Wiedniu. Od pewnego czasu widać między tutejszymi robotnikami szewskimi silniejsze poczucie solidarności, toteż regularnie w każdy poniedziałek zwołują poufne zgromadzenia i coraz liczniej przystępują do zawodowego stowarzyszenia, tak, że między zorganizowanymi robotnikami tutejszymi, poważną liczbę stanowią szewcy.

Z ruchu robotniczego w Jaśle. Robotnicy jasielscy, ciężko borykając się z głęboko zakorzénionym w tem mieście klerykalizmem, założyć zdołali stowarzyszenie ogólno zawodowe. Młoda organizacya w rozwoju swoim napotka liczne trudności w miejscowych warunkach; towarzysze jasielscy wiedzą o tem dobrze, nie wątpią jednak, że potrafią pokonać wszystkie przeszkody. Dnia 17 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie, na którem omówiono najważniejsze potrzeby organizacyi i środki jej rozwoju. Na walne zgromadzenie przybyć ma tow. Schiffler z Przemyśla, który udzieli towarzyszom jasielskim wszelkich potrzebnych wskazówek organizacyjnych.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W sobotę 14 b. m. odbyło się w Związku stow. robotniczych walne zgromadzenie stow. „Braterstwo“. Tow. Feuer złożył sprawozdanie kasowe, wykazujące dochód 951 K 94 h, rozchód 694 K 14 h. Na wniosek tow. M. Fasta przyjęto rachunki do wiadomości i udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum. Do nowego zarządu weszli: przewodniczący Józef Wahlman, zastępca Abraham Blasberg; członkowie: Fast, Siegman, Topfer, Kass, Kraut, Ascher, Siegman Wolf, Pillersdorf i Pillersdorf Wolf. Zastępcy: Rehaut i Grundlager.

Z uznaniem podnieść należy, że założenie kółka odczytowego przez tow. Fasta, przyniosło wielkie korzyści organizacyi. Odczytów odbyto 67, wszystkie w języku polskim. Prelegentami była socyalistyczna młodzież akademicka.

Z literatury i sztuki.

K. Bagrynowski: **„Ucieczka“.** (Monachium 1904. Nakładem księgarni dra J. Marchlewskiego i Ski). Cena 5 koron.

Wspaniała, wstrząsająca do głębi powieść, osnuta na tle prawdziwych zdarzeń z życia wygnańców na Sybirze. Historya nieudałej ucieczki. Rzecz dzieje się w r. 1881, w roku zamordowania cara Aleksandra II, w jakuckiej obłasti, na najdalszej północy, w okolicy podbiegunowej. Kolonia zesłańców składa się z Polaków i Rosyan, „terorystów“ i „propagandystów“, jest między nimi także jeden wiarus z r. 1863 i jeden Francuz, Bogu ducha winien, którego ni stąd, ni zowąd zesłano tam administracyjnym porządkiem. Z zesłanych rewolucyonistów niemal każdy do innej należy partyi, do innego odcienia. Trawi ich cała zewnętrzna, a jeszcze bardziej wewnętrzna nędza wygnania. W głowach kilku z nich rodzi się pomysł ucieczki. Lądem ucieczka się nie udała; wybierają się więc w drogę łodzią, którą zamierzają przepłynąć Oceanem Lodowatym i cieśniną Behringa do Ameryki. Gdy już dotarli do Oceanu, zostali przez pogoń, przy pomocy dzikich krajowców, schwytani.

Oto nagi szkielet powieści, w której szereg wewnętrznych dramatów duchownych, niezwykłych przygód, potężnych opisów przyrody, a wszystko to razem splata się w wielką, wstrząsającą tragedyę wygnania.

W literaturze naszej jeden tylko Wacław Sieroszewski umie tak opisywać przyrodę sybirską i psychologię wygnania. W szeregu jego powieści sybirskich zajmie miejsce — a może nawet przewyższa je — powieść Bagrynowskiego „Ucieczka“, epopeja sybirskiego zesłania.

KRONIKA.

Zajmował się literaturą niegdyś p. Ludwik Szczepański, obecnie „siewca złota“, wódz kolporterów i reporterów ulicznych, ogłupiający codziennie w najbardziej jarmarcznej formie swoich czytelników.

Był kiedyś człowiekiem inteligentnym i szanującym swoją pracę umysłową, a miał szczęście, że koło niego grupowała się garstka młodych literatów, wśród których były i talenty prawdziwe...

Ale już wtedy niezdrowa żyłka reklamisty i geszefciarza drgała w nim niecierpliwie, a przyniesiona z bruku wiedeńskiego zaraza korupcyi dziennikarskiej nurtowała w nim coraz głębiej.

Już, gdy zaczął wydawać „Ilustracyę polską“, boleli nad nim i krzywili się przyzwoitsi jego dawni znajomi i koledzy... Nie było tam bowiem ani talentu, ani artyzmu, a wyłaziła coraz brzydziej reklama i geszeft.

Wkońcu spalił Szczepański za sobą wszystkie mosty i zacząwszy wydawnictwo „Nowin“ poszedł między „siewców złota“, tj. między tę rewolwerową, hołotę „dziennikarską“, która już nie zna głosu sumienia, która nie ma wstydu, nie ma innych programów, jak: drogie inseraty i wielki nakład. Niech idyotyzm „gazety“ krzyczy w niebogłosy, byle ją ludzie kupili! Niech będzie podłość, aby tylko ją sprzedać można... Niech będzie oszustwo gminu i granie na jego dzikich instynktach, ale niech będą inseraty drogie, niech malcy z ulicy naznoszą pieniędzy za liczne sprzedane egzemplarze „Nowin“.

Kapitalizm splugawił wszystko, a więc i dziennikarstwo, ale są przecie różnice tego splugawienia. Taki brukowiec, taki „siewca złota“, jak Szczepański, prostytuuje swoją przeszłość literacką i ludzką dla kilku guldenów dziennie zwiększonego zarobku, truje ludzi za kilka szóstek, łże na prawo i lewo, pisze „brylantami“, lub złorzeczy, aby tylko marny handel szedł...

Jakże obrzydliwą jest rzeczą, gdy taki nędarz — traciciel biedaków zacznie „moralizować“. Umieszczamy w dzisiejszym numerze sprostowanie p. Szczepańskiego — niechaj jego dawni koledzy, niech ludzie literatury spojrzą, do jakich otchłani stoczył się dla zrobienia geszeftu ich „Ludwik“...

Oczywiście, że geszefciarz nie zrobi tą drogą u nas interesu; zorganizowani robotnicy krakowscy potrafią lud krakowski oczyścić z paczki plądrującej po gazeciarstwie polskiem, jak maroderzy na polu bitwy. Tylko w cieniu mogły „Nowiny“ wyrastać; do walki z uczciwą organizacyą szantażysta nie jest przygotowanym i nie może nim być. Dość zwrócić uwagę na jego geszefty, a w tej chwili traci przytomność... Widzieliśmy to zresztą przed kilku dniami. Administracya „Nowin“ wniosła do l. 15036 list do Floryanki o inseraty. Podajemy liczbę aktu. Kiedyśmy to postępowanie zdemaskowali, pan Szczepański nagle zaczął tak krzyczeć i jęczeć, jak przekupka. Zapowiada zniszczenie całej organizacyi socyalistycznej. Po co? Aby mógł on — Ludwik Szczepański — mieć drogie inseraty Floryanki! Figlarz...

Oczywiście, na jego obelgi nie będziemy ani jednem słowem odpowiadali; wolimy przeszkodzić jego geszeftom. To go naprawdę zaboli.

* * *

Sprostowanie, przesłane nam przez p. Ludwika Szczepańskiego na podstawie § 19 ust. pras., brzmi:

Nieprawdą jest, jakoby „w miesiącach lutym i marcu b. r. przedsięwziął p. Ludwik Szczepański w swoich „Nowinach“ kampanię przeciw Floryance“; natomiast prawdą jest, iż p. Ludwik Szczepański w swoich „Nowinach“ kampanii przeciw Floryance w miesiącach lutym i marcu b. r. nie przedsięwziął. Nieprawdą jest, jakoby „dnia 11 kwietnia b. r. wpłynął do Floryanki list administracyi „Nowin“, proszący o udzielenie „Nowinom“ ogłoszenia cen maksymalnych gradowych, po cenie 50 K za inserat“; natomiast prawdą jest, że dnia 11 kwietnia do Floryanki list administracyi „Nowin“, proszący o udzielenie „Nowinom“ ogłoszenia cen maksymalnych gradowych po cenie 50 K za inserat — nie wpłynął. Nieprawdą jest, jakoby zamieścił „rewolwer dziennikarski piętnaście artykułów atakujących — celem wymuszenia inseratu“; natomiast prawdą jest, że piętnastu artykułów atakujących — celem wymuszenia inseratu nie zamieściłem. Nieprawdą jest, jakoby „torpedy, któremi autor „Srebrnych nocy“ i „Siewcy złota“ groził Floryance, były prostym — rewolwerem inseratowym...“; natomiast prawdą jest, że „torpedy“, któremi autor „Srebrnych nocy“ groził Floryance, nie były prostym rewolwerem inseratowym i prawdą jest, że torpedami Floryance nie groził. Nieprawdą jest, że „Ludwik Szczepański jest nietylko „siewcą złota“, lecz także szantażystą, a jego „Nowiny“ nietylko ogłupiającą szmatą brukową, lecz zarazem brudnem narzędziem, służącem do wymuszania“; natomiast prawdą jest, że Ludwik Szczepański nie jest nietylko „siewcą złota“, lecz także nie jest szantażystą, a jego „Nowiny“ nie są ogłupiającą szmatą brukową i nie są brudnem narzędziem służącem do wymuszania. Nieprawdą jest, jakoby „stwierdził to sam p. Ludwik Szczepański ucieczką ze sali sądowej, gdzie szło o podniesiony przeciw jego „Nowinom“ zarzut szantażu na rodzinie Kwileckich“; natomiast prawdą jest, że p. Ludwik Szczepański nie stwierdził tego ucieczką z sali sądowej, gdyż z sali sądowej nie uciekł. Nieprawdą jest, że „dziś w oczach wszystkich uczciwych ludzi jest on napiętnowany jako szantażysta“; natomiast prawdą jest, że dziś w oczach wszystkich uczciwych ludzi nie jestem napiętnowany jako szantażysta. Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“.

Błazeństwo powyższego sprostowania mówi samo za siebie i uwalnia nas od wszelkich uwag.

Jak wyglądał „dowód prawdy“ dra Szalaya? Zasądzenie dra Szalaya przy rozprawie przed sądem powiatowym karnym nie daje spokoju „Nowinom“. Mimo, że rozprawę ogłoszono jako tajną i ciekawego reportera „Nowin“ wyproszono odrazu za drzwi, „Nowiny“ udają, iż wiedzą o jakimś „dowodzie prawdy“, ofiarowanym przez dra Szalaya przy rozprawie. Znany jest nam dokładnie przebieg całej tajnej rozprawy; przytoczymy jedynie dla informacyi naszych czytelników wnioski dowodowe dra Szalaya. Dr Szalay prosił o dopuszczenie dowodu z 1) kardynała Puzyny (!), 2) generała Horseckyego (!), starosty Fedorowicza (!), 4) prezydenta sądu wyższego dra Hausnera (!), jako znawców w sprawach honorowych, i 5) reportera „Nowin“ (!), oraz kilku adwokatów, jako świadków, że przemówienie przeciwnika było tego rodzaju, iż musiało go sprowokować i doprowadzić do stanu niepoczytalności (§ 2 u. k.).

To był ów sławny „dowód prawdy“, przeprowadzony ściśle wedle kodeksu „Nowin“.

Konflikt między dyrekcyą teatru krakowskiego a St. Wyspiańskim. W dziennikach pojawiła się kilkakrotnie wiadomość, że teatr krakowski zjechać ma do Lwowa i wystawić tam cykl dramatów Stanisława Wyspiańskiego. Rokowania między dyr. Kotarbińskim a dyr. Pawlikowskim miały już być uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdy wtem natrafiono na niespodziewaną trudność: oto, jak donoszą dzienniki lwowskie, Stanisław Wyspiański zabronił p. Kotarbińskiemu wystawienia we Lwowie swoich sztuk.

Koflikt między Wyspiańskim a Kotarbińskim powstał z tej przyczyny, że dyr. Kotarbiński odesłał Wyspiańskiemu rekwizyta do „Bolesława Śmiałego“, a sekretarz teatru p. Wójcicki napisał do Wyspiańskiego ni stąd ni zowąd niegrzeczny list.

Połączenie telefoniczne między Krakowem a Śląskiem. Na podstawie upoważnienia ministerstwa handlu zaprowadzone zostaną z dniem 25 maja b. r. międzymiastowe rozmowy telefoniczne między Krakowem a Bernem, Litovem, Sumperkiem (Mähr. Schönberg), Ołomuńcem i Prościejowem (Prossnitz) za opłatą po 3 K, dalej między Krakowem a Fryborem (Freiberg in Mähren), Freudenthalem na Śląsku, Krnovem (Jägerndorf), Morawską Ostrawą, Mistkiem, Neutitschem, Boguminem, Orłowem, Sternbergem na Morawie i Opawą za opłatą po 2 K; wkońcu między Krakowem a Cieszynem za opłatą po 1 K 60 h za każdą trzech-minutową rozmowę. Rozmowy pilne podlegają opłacie o trzykrotnej wysokości.

Obłąkanie. Adwokat krakowski dr. Kołodziejczyk zapadł od pewnego czasu na obłąkanie, mianowicie na manię religijną. Chorego umieszczono w oddziale dla obłąkanych szpitala św. Łazarza.

Jezuici sądeccy, nie syci laurów zebranych działalnością nieboszczki „Przyjaźni“, nie mogą usnąć, że w Nowym Sączu istnieje czerwona kolonia robotników kolejowych, której rozbić dotychczas nie udało im się. Obecnie wpadli oni na pomysł zdobycia kościoła zbudowanego kosztem rządowym przy kolonii. Intrygami sprawili, że katecheta szkoły kolonijskiej ustąpił z obsługi kościoła tego, a sami, najàwszy sobie pomieszkanie przy kolonii, wzięli kościół i naukę religii w szkole w swoje ręce. Naturalnie zaczęli swoją działalność od wyżebrywania składek wśród kolejarzy na rozmaite rekwizyta kościelne, a w pierwszym rzędzie na baldachim, który wydał się nader konieczny.

Dalszym etapem działalności Jezuitów to zohydzanie organizacyi kolejarzy i socyalizmu kazaniami; szczepienie jadu nienawiści w szkole; dążność do osłabienia organizacyi przez zakładanie różnych bractw, wciskanie się do domów ro-

botniczych. By zaprotestować przeciw takiemu sąsiedztwu, narzuconemu przez dyrekcyę kolejową, towarzysze zwołali na 18 b. m. poufne zgromadzenie kolejarzy.

Tow. Malisz, jako referent przedstawił na niem historyę powstania zakonu o. o. Jezuitów. Skreśliwszy najsamprzód ogólne położenie polityczno-religijno-społeczne XVI wieku i poświęciwszy parę uwag eksperymentowi społecznemu o. o. Jezuitów przez założenie jezuickiej republiki w południowej Ameryce, omówił wpływy tego szkodliwego zakonu w Polsce, którą faktycznie Jezuici wpędzili na dno przepaści. Przedstawił następnie wszystkie szkody społeczne wyrządzane przez Jezuitów w rozmaitych państwach, za co też ściga ich pogarda wszystkich narodów. Wkońcu wyjaśnił zgromadzonym cele zakonu Jezuitów w dawnych czasach i obecnych, wykazał jak zgubnem jest ich wpływ i jakiemi środkami dążą do tego, by lud dążący do oświaty i uświadomienia utrzymać w ciemnocie i niewoli.

Na zakończenie poddał ostrej krytyce zachowanie się Jezuitów przy kolonii i zaprotestował przeciwko narzucaniu przez dyrekcyę Jezuitów kolejarzom i wezwał obecnych by uświadamiali naiwnych i powstrzymywali ich od lekkomyślnego dawania składek. Przemówienie tow. Malisza trwające półtorej godziny przyjęto burzą oklasków.

Zelaszkiewicz na wolnej stopie. Ze Lwowa donoszą: Z więzienia śledczego wypuszczono b. dyrektora Kasy chorych robotników budowlanych „Ogniwo“ Kornela Żelaszkiewicza, który pozostawał w więzieniu pod zarzutem sprzeniewierzenia. Żelaszkiewicza wypuszczono za kaucyą 5000 koron.

Konstytucya na prowincyi. Z Rzeszowa piszą nam:

W mieście naszem zaczynają dla organizacyi robotniczej znów wracać czasy praw wyjątkowych. Po staroście Federowiczu, który tak smutną rolę odegrał w tutejszej Kasie chorych, nastąpiły, o ile się zdawało na początku, czasy dość przyzwoitego postępowania władzy politycznej. Szczególnie komisarz Żurowski umiał zawsze postąpić taktownie i prawdziwie po obywatelsku zachowywał się w urzędowaniu. Ale za czasów nowych rządów hr. Morstina, oddano policyjny dozór nad partyą robotniczą tutejszą niejakiemu panu Bilińskiemu, młodemu koncepiście, chorującemu przedwcześnie na sarowego urzędnika. Pan ten wydobył zapleśniałe ustawy z czasów Maryi Teresy i te zastosowuje praktycznie. Pomijamy już, że w Kasie chorych zawsze ma coś do wytknięcia, choć nigdy może starostwo tutejsze nie załatwiało tak opieszale i leniwie spraw Kasy, jak właśnie teraz. Ale przypatrzmy się sztuczkom, urządzanym przez tego pana na innem polu, więcej dającym możności do popisu.

I tak, postanowiło tutejsze stowarzyszenie ogólno-zawodowe urządzić seryę wykładów popularnych. Pan komisarz zakazuje tychże, bo „wykład jest publiczną produkcyą, podlegającą przepisom policyjnym“ i każe sobie przedłożyć dosłowny tekst wykładu.

Możemy pojąć, że pan komisarz zechciałby kontrolować, czy też prelegent jedno słowo zmieni, by módz go pociągnąć do odpowiedzialności. Wobec tego towarzysze nasi zmuszeni są wygłaszać prelekcye, jako referaty na zgromadzeniach ludowych.

Dalej zakazał ten pan odbycia zabawy ludowej w niedzielę 21 maja, motywując zakaz uroczystem świętem i łaskawie zezwolić raczył, by zabawę urządzono w poniedziałek 22 maja. Ale, że zabawa ma się odbyć na „Głębokiej“, we wsi Pobitnej obok Rzeszowa, więc pan komisarz wynalazł nową trudność, bo trzeba mieć na to zezwolenie z gminy. I mimo to, że na zabawę, która się odbyła 1 maja w tym samym ogrodzie, nie trzeba było zezwoleń żadnych od gminy (bo pan komisarz bał się wzburzenia zebranych tłumnie robotników) dziś stawia to za konieczny warunek. Naczelnik zaś gminy Pobitnej zrozumiał o co się komisarzowi rozchodzi (dziwnym trafem (!!!) odgadł zamysły komisarskie) i odmówił pozwolenia na zabawę.

Zdaje się, że i zorganizowani robotnicy rzeszowscy tak prędko panu Bilińskiemu nie ustąpią.

Poradnik dla czytelników gazet. Źródłami wiadomości o przebiegu wojny rosyjsko-japońskiej są: a) urzędowe sprawozdania rosyjskie, b) takież sprawozdania japońskie, c) depesze różnych agencyj telegraficznych, d) depesze i korespondencye różnych pism i gazet. Na podstawie ogólnej opinii poważnej prasy europejskiej, oraz na podstawie zestawień danych ze wszystkich tych źródeł radzimy wszystkim czytelnikom gazet codziennych,

1) polegać bardziej na urzędowych sprawozdaniach japońskich, gdyż te dotąd okazały się wiarogodniejszemi niż rosyjskie;

2) nadawać większe znaczenie depeszom z biura telegraficznego Reutera (nie należy mieszać z sygnaturami w gazetach T. A. R. lub prosto R., co oznacza Agencya Rosyjska, źródło dosyć mętne i podlegające wpływom rządowym);

3) z pomiędzy wiadomości, czerpanych z pism, najbardziej wierzyć danym najpoważniejszych i najlepiej informowanych pism angielskich „Times“ i „Standard“. Ostrzegamy natomiast przed wiadomościami z francuskich „Matin“, „Echo de Paris“ i „Figaro“, jako pism będących na usługach rządu rosyjskiego. Takiem samem pismem jest „New-York-Herald“. Angielskie pisma „Daily Mail“, „Daily Express“ i „Daily Chronicle“ podają często wiadomości sensacyjne i niepewne.

W liczbie aresztowanych w ostatnich czasach w Petersburgu znajduje się i zawiadujący biblioteką rady państwowej (gosudarstwiennawo sowieta) Jewreinow.

Ozdoba rosyjskiego „Czerwonego krzyża“. Zupełnie zdyskredytowane w oczach rosyjskiego społeczeństwa towarzystwo „Czerwonego krzyża“ zyskało podobno nową ozdobę w osobie głośnego złodzieja, byłego policmajstra Kronsztadu Szafrowa. Indywiduum to kradło w tak przesadnej dysproporcyi do wysokości swej rangi, iż dostało się pod sąd, a w dalszej drodze pod klucz. Otóż powszechnie twierdzą, iż Szafrow został obecnie ułaskawiony i dla zrehabilitowania zaliczony w poczet czynnych członków towarzystwa „Czerwonego krzyża“. Że w instytucyi, manipulującej pieniądzmi, potrafi Szafrow być czynnym — w to nikt nie wątpi. Ciekawem jest, iż, jak przytacza „Oswobożdienie“, protektorami Szafrowa, którzy go wywiedli zza krat na jasność dzienną, mieli być nadworny cudotwórca cara pop Jan z Kronsztadu oraz carowa-wdowa.

Krakowska rada miejska. Wszystkie trzy zwołane na ten tydzień posiedzenia zostały odwołane.

Ruch tramwajowy. W czwartek 2 czerwca, w dzień Bożego Ciała, wozy kolei elektrycznej w Krakowie kursować poczną dopiero o godz. 12 w południe.

Proces lekarza. Ze Lwowa donoszą, że w sporze byłego służącego kliniki Pelczarskiego przeciw drowi Rydygierowi (młodszemu) o odszkodowanie z powodu robionych na nim doświadczeń röntgenowskich, skazał sąd dra Rydygiera, po przeprowadzonej rozprawie, na zapłacenie poszkodowanemu 5000 K tytułem odszkodowania, 143 K tytułem zwrotu zarobków za czas od 8 stycznia do 15 listopada 1903 r., 153 K tytułem rat alimentacyjnych za czas od 16 listopada do 31 grudnia 1903 r.

Za czas od 1 stycznia do 24 lipca b. r. winien dr Rydygier płacić po 45 K miesięcznie. Koszta procesu ponosi dr Rydygier.

Odstawienie Orłowskiego do sądu krajowego karnego w Wiedniu nastąpi dziś we środę na podstawie rozstrzygnięcia najwyższego trybunału, uznającego kompetencyę wiedeńskiego sądu do przeprowadzenia rozprawy przeciw uwięzionemu zarówno z powodu oszustwa na szkodę zmarłego adwokata dra Bolesława Czernego, jak z powodu innych faktów wyzysku, spełnionych na gruncie wiedeńskim.

Niezwykła przesyłka. Z Cherbourga donoszą: Przybył tu okręt pocztowy „Cesarz Wilhelm II.“. należący do linii Hamburg-Ameryka, który przywiózł na pokładzie 42 miliony franków w złocie z Ameryki. Złoto zapakowane jest w stukilkudziesięciu beczułeczkach. Jest to część sumy ze sprzedaży kanału panamskiego. Złoto przewieziono osobnym pociągiem pod eskortą policyi do Paryża.

ZAWIADOMIENIA.

— **Szewski kurs majsterski.** Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w czasie od 15 czerwca do 9 sierpnia odbędzie się w Rzeszowie szewski kurs majsterski. Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów, a to najwyżej siedmiu z Rzeszowa, reszta zaś z innych miast zachodniej części kraju. O przyjęcia na kurs mogą się ubiegać majstrowie i robotnicy szewscy, zalecani przez przez przełożeństwo właściwego stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli 45 roku życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej lub od służby w wojsku są uwolnieni. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed robotnikami, pomiędzy majstrami tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też którzy są członkami zarobkowych towarzystw produkcyjnych lub podobnych organizacyj. Przy równych warunkach służy prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs kandydatów, którzy otrzymają na odbycie kursu zasiłki z funduszów gminnych lub innych funduszów miejscowych.

Podania o przyjęcie na kurs, stylizowane do wydziału krajowego, opatrzone świadectwami urodzin, szkolnemi, moralności, wyzwolin, uzdolnienia do samoistnego wykonywania przemysłu, względnie kartą przemysłową, oraz zaleceniem ze strony gminy i stow. przemysłowego, najdalej do 31 maja 1904 włącznie wnieść na ręce burmistrza miasta Rzeszowa dra Stanisława Jabłońskiego. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 1 K 60 do 2 K dziennie za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją. Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do wydziału krajowego, należy również w terminie do 31 maja wnieść na ręce burmistrza miasta Rzeszowa.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Wysadzenie „Bogatyra“.

Londyn, 24 maja. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że Rosyanie mieli wysadzić w powietrze rosyjski okręt „Bogatyr“, który najechał na skałę koło Władywostoku, gdyż nie mogli go uwolnić. Działa usunięto poprzednio z okrętu.

Eskadra bałtycka.

Petersburg, 24 maja. Przez cały wczorajszy dzień pompowano wodę z pancernika „Orzeł“, który w kilku miejscach był uszkodzony. Naprawa „Orła“ nie opóźni wysłania eskadry na Ocean Spokojny.

Z Portu Artura.

Moskwa, 25 maja. Pewien fachowiec przybyły z Portu Artura wyraża się bardzo niepochlebnie o działalności Aleksiejewa i opisuje stosunki w Porcie Artura w nader czarnych barwach. Tylko dzięki odwadze Spiridonowa ma Port Artura światło elektryczne. Aleksiejew nie przewidział wcale wypadku, że Dalny może być zniszczony.

Z Władywostoku.

Paryż, 25 maja. „Lanterne“ donosi z Petersburga, że obiegają tam pogłoski, jakoby admirał Jessen, dowódca eskadry władywostockiej, zabrał krążowniki japońskie, zakupione w Chili. (Wieść ta zakrawa na „kaczkę“. *Red.*)

Potyczki lądowe.

Tokio, 25 maja. Generał Kuroki donosi, że dnia 21 b. m. starł się oddział piechoty japońskiej 8 mil na północny zachód od Kuantien z 200 kozakami. Kozacy cofnęli się na północny zachód, straciwszy 20 ludzi. Japończycy nie ponieśli żadnych strat.

Obawy rosyjskie z powodu Chin.

Petersburg, 25 maja. Z Pekinu donoszą dzienniki petersburskie o groźnem zachowaniu się generała Ma. Zachodzi nawet obawa powstania przeciw dworowi przy pomocy Japończyków.

Cholera w wojsku japońskiem?

Petersburg, 25 maja. Dzienniki rosyjskie donoszą, jakoby w Fengwangczeng i nad rzeką Jalu wybuchła wśród wojsk japońskich cholera, na którą umiera dziennie po 100 ludzi.

Pożyczka japońska.

Tokio, 25 maja. Urzędownie ogłaszają, że rząd japoński wydał obligacye dłużne na 100 milionów jenów (240 mil. koron), celem pokrycia kosztów wojennych. Obligacye te, zwrotne po 7 latach, są pięcioprocentowe. Cena emisyjna wynosi 92.

Ogólna suma emitowanych już obligacyj wynosi: 100 milionów jenów pożyczki wewnętrznej, zaciągniętej w lutym 1904 r., 10 milionów funtów szterlingów pożyczki zewnętrznej emitowanej w maju b. r. w Londynie. Łącznie z obecną pożyczką czyni to 300 milionów jenów (720 milionów koron). Rząd zapewnia, że suma ta wraz z uchwalonymi w marcu b. r. przez parlament podatkami wojennymi wystarcza zupełnie na pokrycie kosztów wojny.

Eskadra czarnomorska.

Petersburg, 25 maja. Półurzędowy organ marynarki donosi, że statki eskadry czarnomorskiej przygotowują się do wyjazdu do Azyi wschodniej.

TELEGRAMY.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 24 maja. Poseł do rady państwa Kleewein wystąpił z niemieckiej partyi ludowej.

Nowe kliniki.

Lwów, 25 maja. Z początkiem roku szkolnego 1905/6, jak donosi prasa lwowska, zostaną otwarte na uniwersytecie lwowskim dwie nowe kliniki: psychiatryczna i laryngologiczna.

Odosabnianie więźniów gruźliczych.

Wiedeń, 25 maja. Jak „W. Abendpost“ donosi, wydało ministerstwo sprawiedliwości obszerne rozporządzenie w sprawie izolowania więźniów cierpiących na gruźlicę. Odpowiednie rozporządzenie zostało wysłanem do prezydentów sądów krajowych i do nadprokuratoryj. Ma ono na celu skuteczne zwalczanie gruźlicy w zakładach więziennych.

Zmowa budowniczych.

Wiedeń, 25 maja. Wielki wydział stowarzyszenia budowniczych i kamieniarzy uchwalił wczoraj wobec uchwał, powziętych przez robotników budowlanych o częściowym strejku, oddalić w sobotę 28 bm. robotników na wszystkich budowach.

Bułgarya a Turcya.

Zofia, 24 maja. Bułgarska agencya telegraficzna donosi, że nieprawdziwemi są wiadomości podawane przez prasę zagraniczną, jakoby ks. Ferdynand bułgarski wyjechał za granicę w celu uniknięcia przyjęcia tureckiego ambasadora w Paryżu Munira-baszy. Książę wyjechał za granicę dla wypoczynku, oraz w celu odwiedzenia matki i dzieci. (Właśnie teraz zachorował na rodzinną czułość! Faktem jest, że unika on spotkania się z posłem tureckim. *Przyp. Red.*).

Francya a Watykan.

Rzym, 24 maja. „Osservatore Romano“ ogłasza notę, w której stwierdza wobec pogłosek niektórych dzienników, jakoby odwołanie Nizarda z Rzymu nastąpiło dlatego, że sekretarz Merry del Val odmówił odpowiedzi na postawione przez Nizarda z polecenia rządu francuskiego pytania, że pogłoski te są nieprawdziwe. Merry del Val wyraził życzenie, aby mu przedłożono pytania pisemnie, na które on odpowie również pisemnie w przeciągu godziny.

Paryż, 24 maja. Potwierdza się, że radca ambasady de Navenne dlatego nie otrzymał misyi zastępowania interesów Francyi u Watykanu, ponieważ wobec pewnego dziennikarza starał się usprawiedliwić postępowanie Watykanu.

Rzym, 25 maja. Agencya Stefaniego donosi: O początku zerwania stosunków pomiędzy Francyą a Watykanem słychać z dobrego źródła co następuje:

W piątek przed południem udał się ambasador Nisard do Watykanu i wystosował imieniem swego rządu formalne żądanie do kardynała Merry del Val, o wyjaśnienie w sprawie tekstu noty, przesłanej mocarstwom, a ogłoszonej przez pewien paryski dziennik. Wskazał on przytem na to, że tekst ten w jednem miejscu jest odmienny od tekstu noty, przesłanej francuskiemu rządowi.

Kardynał sekretarz stanu dał wyjaśnienia, zaznaczając przedewszystkiem, że opuszczenie dotyczącego miejsca nie jest wcale obrazą, że przeciwnie, jest ono aktem pewnego ustępstwa wobec Francyi. Nisard prosił kardynała, aby wyjaśnienie to dał na piśmie. Na to otrzymał odpowiedź, że niema w tej mierze żadnych trudności, że jednakże kardynał prosi ze swej strony, aby Nisard dał mu zapytanie na piśmie, dodając, że po otrzymaniu zapytania piśmiennego, da odpowiedź w przeciągu godziny.

Nisard odpowiedział, że nie ma w tym względzie żadnych instrukcyj od rządu i musi dopiero o nie prosić. Nisard zatelegrafował natychmiast do rządu o instrukcye. Rząd francuski tego samego dnia wieczorem polecił Nisardowi, aby wstrzymał się od wszelkich dalszych kroków u Watykanu i aby w sobotę opuścił Rzym. Nisard otrzymawszy depeszę, udał się do Watykanu, aby zawiadomić kardynała Merry del Val o rozstrzygnięciu swego rządu i wyjechał wieczorem tego dnia z Rzymu.

Włochy a Watykan.

Rzym, 24 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zgodził się Giolitti na wniosek deputowanego Mazza, aby obrady nad interpelacyami w sprawie polityki kościelnej rządu postawiono na porządku dziennym posiedzenia w dniu 30 bm.

Mowa Loubeta.

Arras, dnia 24 maja. Wczoraj popołudniu udał się prezydent Loubet do magistratu, gdzie go powitał mową burmistrz, podnosząc znaczenie podróży Loubeta do Anglii i do Rosyi. Prezydent Loubet w odpowiedzi na tę mowę podniósł, że utrzymanie i umocnienie przymierzy z Rosyą, Anglią i Włochami było celem każdego gabinetu francuskiego, jak niemniej stworzenie nowych przymierzy z innemi państwami.

Przymierza te mają na celu zapewnienie pokoju. Ku temu też zamierza cała działalność Loubeta. Mowę tę przyjęto oklaskami.

Arras, 24 maja. Na cześć prezydenta Loubeta urządzono bankiet. Prezydent Loubet zabrał głos i podniósł, że Francya umiłowała pokój, który został zagwarantowany przez dostateczne uzbrojenie floty i wojska. Tylko gdy jesteśmy silni, inne narody szukać będą naszej przyjaźni. Nie przygotowujemy wojny, ale musimy być silni, aby jej uniknąć.

Parlament francuski.

Paryż, 25 maja. Dep. Millevoye, wnosząc w Izbie deputowanych interpelacyę, omawiał zbrojenia Anglii i Niemiec i zapytywał, czy ustawa o dwuletniej służbie wojskowej nie zaszkodzi obronie granic. Minister Andre odpowiedział, że nie przyjąłby żadnego projektu ustawy, któryby mógł zmniejszyć zdolność do walki armii. — Następnie przyjęto porządek dzienny, proponowany przez ministra.

Spisek pałacowy.

Konstantynopol, 24 maja. Hymin pasza, syn zmarłego Osmana paszy i zięć sułtana, został w sobotę z kilku wyższymi dygnitarzami w pałacu po wykryciu tajnej korespondencyi uwięziony a następnie skazany na wygnanie.

Strejk kolejarzy w Hiszpanii.

Madryt, 24 maja. Robotnicy kolejowi zakończyli strejk i powrócili do pracy.

Warszawa, 25 maja. Zmarł powołany niedawno do rady państwowej generał Puzyrewskij.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. — Stowarzyszenie „Muzyki kolejowej“ otwarło już u stóp „Winnej Góry“ swój pięknie urządzony, ogromny, lesisty ogród, z wybornem rondem do tańca, murawami dla zabaw dzieci i bufetem, prowadzonym we własnym zarządzie. Co niedzielę odbywają się w ogrodzie koncerty „Muzyki kolejowej, urozmaicone szeregiem rozrywek.

Na miejscu sprzedaje się świeże dworskie mleko i kwaśne.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Salomea Buchsbaumówna
Dr med. Leon Bross
zaręczeni.
KRZESZOWICE.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Po tak korzystnych cenach



Męskie skórkowe bergszteigery czarne lub żółte, eleganckie i trwałe fl. 3·—
Buciki męskie z gumami, gładkie lub z okładami, nie do zużycia . . „ 2·80
Damskie buciki do sznurowania czarne lub żółte, najnowszego fasonu i trwałe . . . . „ 2·80
Damskie buciki do zapinania, czarne lub żółte, eleganckie i trwałe „ 3·—
Damskie półbuciki, czarne lub żółte, bardzo modne . . . . „ 2·—
Damskie popielate półbuciki, bardzo lekkie i wygodne . . . . . „ 1·—

OBUWIE

sprzedawać może jedynie tylko nasza firma z powodu kolosalnego obrotu i pomimo tych tanich cen są nasze wytwory

ZNAKOMITEJ JAKOŚCI

Alfred Fränkel Sp. Kom. dawniej Mödlingska Fabryka Obuwia

WYŁĄCZNIE ul. Grodzka l. 34 w Krakowie i Rynek gł. Linia A-B l. 47 WYŁĄCZNIE

210 ZASTĘPCA: L. STEIGLER.

Ceny stałe są na podeszwie każdego bucika wybite.

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.

Najtańsza fabryka

jedwabiu do szycia

założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów

Kohna i Liebeskinda

Kraków, ul. Dietla l. 47.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3½ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki. biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie **do 500 złr. miesięcznie** bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

Grodzka 58 **Najtańszy skład w Krakowie!** Grodzka 58

ZNAKOMITEJ DOBROCI ZEGARKI GENEWSKIE ZEGARY ŚCIENNE PENDUŁOWE i BUDZIKI ORAZ WYROBY ZŁOTE i SREBRNE URZĘDOWNIE STEMPLOWANE — POLECA NAJTANIEJ MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI p. f.

EMIL GOLDWASSER KRAKÓW

UL. GRODZKA Nr. 58 ZLECENIA z PROWINCYI ODWROTNĄ P[OCZTĄ] UL. GRODZKA Nr. 58

BOGATO ILLUSTROWANE POLSKIE CENNIKI WYSYŁA NA ŻĄDANIE DARMO

Sprzedaje i wysyła wyłącznie tylko **zegarki lepsze, dokładnie uregulowane,** oraz **wartościowe** wyroby złote i srebrne.

Obrączki ślubne i **pierścionki** zaręczynowe każdej wielkości.

Zlecenia z prowincyi załatwia sumiennie odwrotną pocztą.

Piękne Podarki ślubne! Łyżki, łyżeczki, cukiernice, etażery, lichtarze srebrne urzędownie stemplowane oraz inne wyroby **z chińskiego srebra.**

DO AMERYKI = LINIA KUNARDA

Wysokie c. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 29 kwietnia 1904 do l. 56635 przyjęło do zatwierdzającej wiadomości

258 **utworzenie we Lwowie**

ZASTĘPSTWA TOWARZYSTWA PRZEWOZOWEGO

„Cunard Steam-Ship Company Limited“

w Liwerpolu i objęcie zastępstwa tego dla królestwa Galicyi i Wielkiem Księstwem Krakowskiem przez p. Józefa Eilego.

Najlepszy przewóz osób i towarów na linii **Tryest-Ameryka**

Biuro zastępstwa: Lwów, ul. Brajerowska 6.

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

przęczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński kroj, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długośc w kroku. Wysełka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z **„nosorożcem“** lub **„kosą“**

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu 149

(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Piękne i suche - - - - - - - - - mieszkanie

na lato, wśród ogrodów i pól 10 minut od Krakowa położone, tanio do wynajęcia. Zgłoszenia pod K. R. poste restante Kraków. 271

ŚRODEK DO TUCZENIA



dla świń 577



dla wołów i koni etc.

Wskazówki co do sposobu użycia darmo i opłatnie. Paczka ½ kg. 1 K., 4 paczki próbne opłatnie 4 K., 1 woreczek próbny 30 hal. Fabryka: **Wien IX/2, Bleichergasse 6.**

Składy: Reim i Sp., Kraków; F. R. Zopoth i Spółka, Kraków; H. Bosowski, Grybów; D. Tobias, Sanok; Fleischer i Kaufmann, Chrzanów; L. W. Stimler, Brzesko; R. Jakubowski, Nowy-Sącz; S. Kołodziejowski, Rzeszów; M. Adler, Tarnów; R. Grubner, Bochnia; J. Wagschal, Sędziszów; Fr. Malek, Bochnia; Ch. Luxemberg, Łańcut; M. Schwarz, Przemyśl, Nathan Sprecher, Podgórze.

Pierwszy katolicki Magazyn używanych ubrań

męskich i dziecinnych w wielkim wyborze sprzedaje i kupuje po bardzo przystępnych cenach

Wojciech Sejma, Kraków

ulica Stolarska 6. 141

Zadnej troski więcej o byt!

Proszę przysłać dokładny swój adres Konstantynowi Eisele, **Canstatt,** Württemberg. 131

!!Biedny czy bogaty!!

Nie kupuj na raty

bo za gotówkę o 50% taniej.

Maszyny do Szycia Singera wzorowej konstrukcyi z ilustr. polskim podręcznikiem. Ręczna z pokrywą 42 K. Nożna z pokrywą 50 K. Nożna pierścieniowa z eleg. pokrywą 75 K. Nożna centroszpulkowa z eleg. pokrywą 90 K. Gwarancya na 5 lat.

Wysyłka za zaliczką kol. — Cennik darmo.

M. RUNDBAKIN

Wiedeń, IX/I, Liechtensteinstrasse 23

Korespondencya polska. 213

Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Zmiana lokalu!

Podaję do publicznej wiadomości, że moja **pracownia obuwia** została przeniesiona z ulicy Sławkowskiej **na ulicę Grodzką Nr. 29, I. piętro.**

Z poważaniem **Jan Ochmański.**

Tylko 8 Koron

Preisbuch gratis

kosztuje dobrze idący z poręczeniem, **podwójnie kryty,** prawdziwie srebrny zaopatrzony znaczkiem c. k. urzędu probierczego **Męski zegarek remontoir.**

Prawdziwe srebrne zegarki damskie remontoir 9 koron.

Prawdziwe niklowe zegarki (systemu roskopf) koron 4·50.

Prawdziwe **srebrne łańcuszki** począwszy od koron 2·—

Nieodpowiednie zostają wymienione.

Wysyłka tylko za zaliczką. Cennik darmo i opłatnie. 240

Josef Spiering, Wien I., Postgasse 2-7.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe — **„LE GRIFFON“** — Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).